Nr. 86. Lwów, 12. Października 1876 — Czwartek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
cwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Chłopska emigracja.

Silne wrażenie musiało zrobić na każdym, komu losy narodu nie są obojętne, przytoczone w wczorajszym numerze naszego pisma doniesienie „Czasu“ o scenie, jaka odegrała się w tych dniach na dworcu kolei żelaznej w Krakowie z gromadą włościan z Jasielskiego, którzy wybrali się na wędrówkę za morze — do Ameryki.

Lekkomyślni utracjusze, którzy dla marnego dogodzenia zachciankom niedorzecznym, albo przez niedołęstwo lub z innej jakiejkolwiek przyczyny, oddali w cudze ręce rozleglejsze majętności rodów pańskich, rozpoczęli dzieło powolnego wywłaszczania Polaków z realnego posiadania Polski, z posiadania ziemi polskiej.

Konfiskaty i licytacje majątków patrjotów, jakie u nas zawsze miały miejsce po każdem przesileniu politycznem, przez które naród nasz przechodził już pięć razy w epoce dziejów porozbiorowych, znowu otworzyły szerokie wrota dla mrówia obcych żywiołów...

A teraz powszechne obdłużenie naszych właścicieli wielkich i małych posiadłości ziemskich, grozi nam nową klęską. Wprawdzie co się tyczy właścicieli wielkich obszarów dworskich, to ci, nauczeni biedą, biorą się do lepszego gospodarowania, częściowemi parcelacjami ratują się od zupełnego wywłaszczenia, rentowność majątków starają się podnosić przez ulepszenia — jednem słowem dają dowody, że wiedzą, co ich czeka, jeżeli dadzą się wyprzeć z zajmowanego dotychczas kawałka ziemi. Więc bronią się od wywłaszczenia jak umieją i jak mogą.

Gorzej jednak dzieje się z włościanami. Całe wsie są podminowane przez lichwiarzy, tak, że bardzo znaczna część gospodarzy trzyma się przy gruncie tylko tak długo, dokąd ich wierzyciele potrzebują ich do obrabiania roli. W obec tego stoją zaś masy ludu bezradne, w niemej rezygnacji pogrążone. Trudno nawet dziś wypowiedzieć do czegoby to przyszło, gdyby dajmy nato, jakaś katastrofa zniewoliła wierzycieli naszych włościan do tego, iżby raptem zaczęli napierać o zrealizowanie zaległych należytości dłużnych!

Teraz zaś cicho i powoli coraz więcej rodzin żydowskich osiedla się w włościańskich chatach, coraz więcej włościan siedzi już tylko na to w rodzicielskiej chacie, aby wierzycielom pańszczyznę odrabiać — a z niektórych okolic zaczyna lud powoli wynosić się: zaczyna się wynosić aż het, gdzieś za ocean.

Zaiste, minęły już czasy czczych deklamacyj na temat miłości ludu. Drukowane i wygłaszane w rozmaitej przyprawie przejadły się one nareszcie, wszystkim: i tym którzy je w dobrej lub złej wierze płodzili, zarówno jak tym, którzy je czytać lub słuchać ich musieli. Lecz z biegiem wypadków (a w dzisiejszych czasach szybko rozwijają się wypadki) z mgły poetyckich marzeń „przyjaciół ludu“ zaczęła wynurzać się t. z. kwestja ludowa coraz realniej — i powiedzmy to sobie, coraz groźniej.

Teraz już i najzacofańszy wstecznik czuć poczyna, że całej budowie naszej polityki narodowej braknie gruntu pod fundamentami, w literalnem znaczeniu tego wyrazu, jeżeli nie będziemy się starali jakimkolwiekbądź sposobem powstrzymać wywłaszczania naszych ludzi z ziemi, jeżeli nie rozbudzimy w masach włościan świadomości grożącego ztąd im samym, a względnie egzystencji narodu naszego niebezpieczeństwa.

W tym duchu należy też traktować wszystkie sprawy odnoszące się do ulepszenia materjalnego bytu, bądź też do podniesienia umysłowego rozwoju mas ludowych. Będziemy przeto poczytywali za jedno z najważniejszych zadań naszego pisma rozstrząsać i popierać troskliwie wszelkie prace, mające na celu utrzymanie swojskiego elementu w realnem posiadaniu ziemi, i rozbudzenie w masach ludowych popędu do obrony od grożącego nam ze wszech stron wywłaszczenia i wynarodowienia.

O budżecie węgierskim.

Mimo poprzedniego zapowiedzenia ministra Szella, że dochody i rozchodami wyrównane zostaną w r. 1877, przedłożony na tenże rok budżet wykazuje wydatków 233 miljony złotych reńskich a dochodu tylko 218 miljonów, z czego wynika deficyt: 15 miljonów, a ten rezultat polega jedynie na przypuszczeniu, że pewne oznaczone w budżecie oszczędności dadzą się uskutecznić, a natomiast bardzo problematyczna punktualność w ściąganiu zaległości i przerobienie katastru gruntowego podniesie już w r. 1877 dochody o kilka miljonów. Pessymiści obliczają więc prawdopodobny deficyt w roku 1877 na sumę zbliżającą się do 20 miljonów.

Jedynemi środkami wyrównania obu stron budżetu bywają: zaciągnięcie pożyczki, lub podwyższenie podatku.

Zaciągnięcie pożyczki, pominąwszy znany jej skutek, że, podwyższając wydatki o przyrost procentów od pożyczonego kapitału, jest tylko środkiem chwilowo działającym, bo po wyczerpnięciu pożyczki na bieżące wydatki wraca znów dawny deficyt pomnożony procentami od zużytego kapitału; — zaciągnięcie, mówimy, pożyczki jest w tej chwili niepodobnem; a użycie drugiego środka t. j. podwyższenia podatku zdaje się być tem mniej możebnem, kiedy już dotychczasowe podatki, nawet w lepszych od obecnego latach, niemogły być w zupełności ściąganemi i pozostawiały zawsze znaczne zaległości.

Taki stan rzeczy tłómaczy upór, z jakim Węgry walczą o koncesje, które im kosztem Przedlitawji, mają być przyznane w traktującej się obecnie ugodzie. Niepodobna jednak wymagać, ażeby Przedlitawja, mająca sama smutne widoki na przyszłość pod wielu bardzo względami ekonomicznemi, miała czynić nieusprawiedliwione ofiary, jedynie na pokrycie deficytu w budżecie węgierskim, wynikłego z poprzedniego złego zarządu finansów rządowych.

Pojmujemy raczej agitację, która się przeciwko ugodzie węgierskiej coraz bardziej ożywia, opierając się na zupełnej słuszności, a która z dnia na dzień pomnaża liczbę przeciwników zamierzonej ugody.

Wybory sejmowe.

Stanisławów 9go października.

Zgromadzenie wyborców zwołane na niedzielę, odbyło się w sali teatralnej według zapowiedzianego programu. Zebrało się przeszło 300 wyborców. O godzinie 3½ po południu zagaił posiedzenie dr. Kamiński przemową w której oświadczył, iż z powodu rozmaitych stosunków i okoliczności, w żaden sposób nie może przyjąć nadal mandatu posła do sejmu. Streszczając w krótkości całą swoją działalność w sejmie, podniósł, iż przez cały czas będąc członkiem komisji budżetowej, przyszedł do przekonania, iż sprawy i stosunki sanitarne kraju naszego, są okropnie zaniedbane, nadto brak jest zupełny ludzi fachowych w sejmie, którzyby sprawy te umiejętnie kierowali, a mając sobie właśnie poruczony dział sanitarny, nie byłby się nigdy z zadania tego należycie wywiązał, gdyby właśnie nie czynna pomoc dr. Rożańskiego, tak iż wszystkie wypracowania i wnioski w tej sprawie — są dziełem dr. Rożańskiego. Poznawszy go więc jako człowieka prawego i wykształconego, jako znakomitość w zawodzie lekarskim i dobrego Polaka, a przytem chcąc zapełnić lukę w Sejmie, jaka tamże z braku reprezentacji lekarskiej powstała — zaleca wyborcom obecnego tu dr. Rożańskiego na posła z miasta Stanisławowa i wzywa go do złożenia wyznania wiary politycznej. Poczem wstąpił na trybunę dr. Rożański, a mowa jego zasługuje na dosłowne powtórzenie, tak ze względów na poruszone w niej kwestje, jak i ze względu na okoliczność, że mowca jest jednym z kandydatów młodych, i pierwszy raz występujących na zgromadzeniach wyborczych.

Mowa dr. Józefa Rożańskiego

kandydata na posła w Stanisławowie.

Szanowne zgromadzenie!

Występując po raz pierwszy publicznie i przed tak znacznem zgromadzeniem, czuję całą odpowiedzialność, jaką biorę na siebie. Pracując dotychczas w cichości, nie odważyłem się występywać publicznie, jeżeli zaś dzisiaj staję przed Wami, to winien jestem wyjawić pobudki, które mnie do tego skłoniły.

Słusznie powiedział jeden z poetów naszych:

„Czy chcecie, czy nie chcecie,
Czem Bóg kazał — będziecie!“

otóż każdy z nas ma w sobie zaród i popęd do jakiegoś czynu, do urzeczywistnienia pewnej, powziętej myśli; we mnie tkwi coś, co mi każe zajmować się sprawami kraju, sprawami ogółu; — zajmuję się niemi już od czasu dawnego i byłem pilnym badaczem każdej nowej kwestji. Pracowałem dotąd w ukryciu, dopiero szanowny dr. Kamiński natchnął mnie myślą starania się o Wasz mandat, on to skłonił mnie do wystąpienia publicznego. Przekonanie moje jest, że każdy obywatel kraju obowiązany jest w miarę możności i zdolności, służyć swemu krajowi, a ponieważ czuję się na sile w służbie tej choć w części być użytecznym, przeto i ten powód skłonił mnie do dzisiejszego wystąpienia. Zdaniem mojem, życie ludzkie o tyle jest coś warte, o ile w niem można co dobrego zrobić dla drugich, przeto chciałbym, ażeby i życie moje nie było czcze i bez zasługi. Co do stanowiska mego, to sądzę, iż jestem zupełnie niezawisłym, albowiem nie szukam żadnej karjery i takowej z zawodu mego szukać nie mogę, gdyż jestem tem, czem być mogłem, co było celem mej pracy, moich starań, — jestem lekarzem! — Zawisłym jestem tylko od społeczeństwa, wśród którego żyję, bo od tej zawisłości nikt się wyłamać nie może, zaś wszelkie inne względy i fawory są mi zupełnie obojętne, i wcale ich nie potrzebuję.

Najważniejszym jednak powodem, który mnie skłonił do ubiegania się o mandat poselski, jest brak ludzi fachowych w sejmie. Ze stanu lekarskiego zasiada tam tylko dr. Hoszard, który, jak się właśnie dowiaduję, myśli także ustąpić w zacisze domowe, zaś dr. Majer, przez cały czas trwania sejmu pracował tylko w komisji edukacyjnej, zaś w sprawach zdrowotnych żadnego nie brał udziału. I któżby przypuszczał, że w sejmie naszym, dla spraw tak ważnych jak zdrowotne i drogowe, nie będziemy mieć żadnych reprezentantów fachowych. Sejm nasz składa się przeważnie z rolników, a następnie z jurystów, był w nim dotąd jeden lekarz, a ani jednego inżyniera! Widząc, w jak zaniedbanym stanie znajdują się nasze stosunki zdrowotne, powziąłem zamiar pracować na tej niwie ile siły moje dozwolą. W ogóle powiedzieć muszę, że wszystkie sprawy nasze są zaniedbane, — wszędzie u nas cicho i głucho, najgorzej jednak stoją u nas sprawy zdrowotne. Ażebyście mnie panowie nie posądzali o przesadę, przytoczę tutaj kilka cyfr wyjętych ze sprawozdania centralnej komisji śmiertelnej, albowiem cyfry najlepiej świadczą o prawdziwości mego twierdzenia. Cyfry te wyjete są z pięciolecia od roku 1869 do 1873 i przedstawiają się następnie: W r. 1869 była w Galicji śmiertelność 3·22%, w r. 1870 3·26%, w r. 1871 3·38%, w r. 1872 3·72%, a w r. 1873 5·38%; —

5)

MAZUREK SZOPENA.

NOWELLA.

napisał

Józef Tretiak.

(Ciąg dalszy).

Było to wielką niespodzianką dla Sądeckiego, którego nie tylko się nigdy o nic nie radziłem, ale z którym nawet unikałem zwykle rozmowy. Starał się jednak, o ile mógł, powściągnąć swoje zdziwienie, i powiedział, wskazując mi krzesło:

— Niechże no pan usiądzie z łaski swojej. Cóż takiego, proszę pana, cóż takiego?

— Pewni moi znajomi, nie chcę wymieniać ich nazwiska, mają dość ważną sprawę, którą chcieliby powierzyć jakiemuś zdolnemu lwowskiemu adwokatowi. Pytali mię o zdanie; odpowiedziałem im że nie znam zupełnie tutejszych adwokatów, ani osobiście, ani z opinji. Prosili mię wówczas, ażebym się dowiedział o tem, komu najlepiej będzie oddać sprawę i ażebym im doniósł. Pomyślałem sobie wówczas, że pan prezes, mający tak rozległe stosunki, najlepiej mi będzie mógł poradzić w tej mierze.

Nigdy go dotychczas nie tytułowałem prezesem, słowo to więc w moich ustach miało dlań ogromną cenę i rozjaśniło twarz jego błogiem zadowoleniem.

— Najchętniej, panie profesorze dobrodzieju, najchętniej. Chce pan wiedzieć kto jest najzdolniejszy. Zaraz, zaraz...

Tu głęboko się zamyślił, a po chwili milczenia powiedział:

— Ja moje procesa majątkowe (pan Sądecki miał już wieś) oddaję zwykle Rosaniemu. Co to za rozum! co za głowa! a przytem jaki niezmordowany!

— Który to Rosani, powiedziałem od niechcenia, ten żonaty?... (byłem niesłychanie przebiegły w tej chwili),

— Ten, to jest, jak to? przecież żona jego już od trzech lat nie żyje?

— Tak, pomyliłem się, ten wdowiec. Czy on ma dzieci?

Pytanie moje wydało się panu prezesowi zupełnie naturalnem i potrzebnem do osądzenia, czy pan Rosani jest najzdolniejszym adwokatem.

— Nie, dzieci nie ma, odpowiedział, ale co to za rozum, jaka bystrość!

— Słyszałem, że to bardzo zacny człowiek, powiedziałem, grając dalej rolę przebiegłego.

Tym razem przebiegłość mię zawiodła. Czy to w moim głosie przy wymówieniu słowa „zacny“ było coś dławiącego, czy były jakie inne powody, dość że pan prezes spojrzał na mnie z pewnem niedowierzaniem.

— Naturalnie, odpowiedział przybierając zwyczajną powagę. Mało tak zacnych ludzi, jak Rosani. Należy on do tych, co robią wiele dobrego po cichu.

— Zdaje się, że to znajomy pani Borowskiej?

— A, to pan wie o tem? Ta on tej rodzinie pomaga, jak może. Wyrobił był pannie Leonji miejsce guwernantki, bardzo dobre miejsce, nie wiedzieć po co je porzuciła.

— U kogo to było miejsce?

— U hrabstwa Siemianowskich, bo Rosani prowadzi interesa hrabiego Miała tam tysiąc reńskich, wszystkie wygody i nic do roboty; żądano od niej tylko, aby uczyła dziesięcioletnią hrabiankę muzyki, geografji i jeszcze czegoś, bo do francuskiego języka była bona francuska.

— Ten hrabia Siemianowski to jeszcze nie stary człowiek? Zdaje mi się, że go kiedyś widziałem.

— Musiał go pan widzieć. Lat czterdzieści, w sile wieku, piękny jak lew mężczyzna.

— I to Rosani panie prezesie, umyślnie wyrobił to miejsce dla panny Leonji?

— Tak, widzi pan profesor, tak było. Hrabia słyszał kiedyś na jakimś amatorskim koncercie grę panny Leonji i bardzo mu się podobała, bo trzeba przyznać, że gra dosyć gładko i myłek nie robi. Na drugi dzień powiedział Rosaniemu, że gdyby panna Borowska zgodziła się zostać przy jego córeczce nauczycielką muzyki, toby jej dał tysiąc reńskich, no i naturalnie wszystkie wygody, a może się pan profesor domyśleć, jakie to wygody u takiego pana. Rosani natychmiast udał się do Borowskiej, a ponieważ tam była straszna bieda, więc panna Leonja naturalnie zaraz miejsce przyjęła. Tysiąc reńskich, proszę pana, prawie za darmo i wszystkie wygody! No i rzucać takie miejsce na to, żeby tu biedować w jednym pokoju, bo pan profesor może nie wie, że cała rodzina mieści się w jednym pokoju, jak żydzi. Aż żal patrzeć. Myśmy tam u nich byli dla Rosaniego; prosił nas, trudno było odmówić.

— Czy Rosani nie myśli się żenić z panną Leonją, spytałem obojętnie Sądeckiego.

Pan prezes spojrzał na mnie z niekłamanem zdziwieniem. Nigdy widocznie podobne przypuszczenie nie przeszło było jeszcze przez jego głowę.

— Rosani? Ta ona nie ma nic oprócz tych kilkuset reńskich, co sobie zebrała u hrabstwa, a i to może żydzi zabrali. Gdzieżby Rosani...?

Pan prezes ruszył ramionami. Jakżeby tak rozumny człowiek, jak Rosani, przy całej swojej zacności mógł popełnić podobną niedorzeczność!

Miałem już dość rozmowy z Sądeckim i czułem, że się już nic ciekawego więcej od niego nie dowiem. Podziękowałem mu za informacje i radę, powiedziałem, że napiszę do moich znajomych aby oddali swoją sprawę Rosaniemu (potrzeba było dalej brnąć w kłamstwie) i odszedłem.

Rozmowa z Sądeckim przyniosła mi kilka ważnych szczegółów, ale bynajmniej nie rozjaśniła jeszcze stosunku adwokata do Leonji. Pobyt Leonji u Siemianowskich obudzał także moją ciekawość, ale przedewszystkiem chciałem się przekonać, jakie są zamiary Rosaniego względem Leonji i sprawdzić na wyraźnych faktach wyobrażenie moje o tym człowieku, to jest przeświadczyć się, że jest w istocie łotrem, za jakiego go miałem.

Nie było to łatwo. Trzeba było czekać i wyglądać sposobności. Pytałem się wprawdzie, kogo mogłem, o Rosaniego, ale zazwyczaj otrzymywałem krótką odpowiedź: „mądra głowa,“ albo „o! ten ma rozum!“ i nigdy się nic bliższego o nim nie mogłem dowiedzieć.

A tymczasem nie wiedziałem co z sobą robić. Po odbyciu lekcji chodziłem po mieście zbijając bruki i jakby szukając na ulicy rozwiązania zagadki. Czytać mi się nie chciało, i moi Indjanie poszli gdzieś w kąt daleko. Próbowałem wprawdzie parę razy brać książkę do reki, i odczytywałem po parę stronic, ale po przeczytaniu było mi tak, jakbym odczytał coś po chińsku; rzucałem więc książkę. Gdyby tak która z nich opowiadała życie Rosaniego, to wyobrażam sobie, że byłbym ją wtedy jednym tchem przeczytał.

Jedno mię tylko pocieszało i uspokajało, a mianowicie myśl, że wkrótce obaczę Leonję. Wolno mi było pójść do niej niebawem i to pójść na cały wieczór — ta myśl na chwilę przejmowała mię całego rozkoszą. Ale kiedy pójść? Nie można było przecież tego zrobić zaraz nazajutrz lub na trzeci dzień po pierwszej wizycie, bo byłoby to już natręctwo nie do usprawiedliwienia. Po długich naradach z samym z sobą, po stawianiu i obalaniu kilku terminów, postanowiłem ostatecznie pójść w sobotę, to jest w pięć dni po pierwszej wizycie, a na parę dni przed wigilją Bożego Narodzenia.

Wszystko mija więc i tych pięć dni nareście minęło. O godzinie siódmej wieczorem w sobotę znalazłem się w mieszkaniu pani Borowskiej. Powitano mię serdecznie i zaproszono do okrągłego stołu, przy którym panie siedziały z robotą, a Władzio bawił się rysowaniem. Na środku stołu stała niewysoka lampa przykryta ładną umbrelką domowej roboty, wycinaną z kolorowego papieru i rzucając dużo światła na stół, cały pokój prawie zostawiała wpółcieniu. Jak tam ciepło, jak tam dobrze, jak tam zacisznie było w tym pokoju! Zdawało mi się, że nie jestem we Lwowie, a w jakiemś zaciszu wiejskiem o mile oddalonem od wrzawy miasta.

Przysiadłem się do Władzia i zrobiłem mu parę poprawek w rysunku. — Pan rysuje? — powiedziała Leonja.

— Dawniej trochę rysowałem, tak nawet, że mogłem zdjąć widok z natury, ale dziś zupełnie zarzuciłem. A Władzia kto uczy rysunku?

(Dalszy ciąg nastąpi).

porównajmyż z cyframi temi śmiertelność innych krajów, a dopiero zobaczymy, jakie straty w tym względzie ponosimy. I tak, we Francji wynosiła śmiertelność w r. 1869 2·34%, w r. 1870 2·83%, w r. 1871 3·48% a w r. 1872 2·19%, a zatem w r. 1873 wynosiła u nas śmiertelność więcej procent jak we Francji podczas ostatniej, okropnej i morderczej wojny! Śmiertelność u nas jest 16 razy większą, jak w innych prowincjach, a na ospę umiera u nas dwa razy więcej ludzi, jak we wszystkich innych krajach razem wziąwszy.

Co do osoby mojej i moich przekonań politycznych, to oświadczam, iż przedewszystkiem z rodu, wychowania i przekonania — jestem Polakiem i należę do obozu liberalnego; jestem zwolennikiem wolności, ale wolności umiarkowanej, opartej na poszanowaniu wolności drugich, gdyż wolność bezwzględna bywa nieraz nadużywaną i despotyczną dla innych, tak, jak pod hasłem „porządek społeczny“ kryje się nieraz ucisk i despotyzm najobrzydliwszy! — Jestem oraz zwolennikiem pracy ciągłej, bezustannej, bo taka tylko jest w stanie wytworzyć siły potrzebne, a bez tych sił niczego nie osiągniemy. Siły takie wytwarza w narodzie tylko oświata i porządek, a żeby je wprowadzić, trzeba pracy wytężonej, — nieustannej.

Nie jestem zwolennikiem opozycji biernej, albowiem brakuje nam do takiej opozycji głównej podstawy, to jest brakuje nam ludu oświeconego, jednakże żadną miarą nie zgadzam się z tem, ażeby sejm nasz miał być owym potulnym barankiem, biorącym cudze grzechy na siebie i przyjmującym w pokorze wszelkie ukrócenia spraw swoich, — przeciwnie, jestem zdania, że skoro tylko ustawy pożyteczne, przez sejm uchwalone, nie mogą pozyskać sankcji lub prawa sejmu i kraju dotąd nabyte, choćby najmniej naruszone lub ukrócone zostały, natenczas sejm nasz powinien z całą godnością upomnieć się o prawa swoje i kraju i zająć stanowisko opozycji, ale opozycji czynnej.

Od czasu utraty prawa wyboru delegacji do rady państwa, utracił sejm nasz także wpływ na politykę wielkopaństwową i zdaniem mojem powinien teraz zająć się przeważnie organizacją kraju, pracą wewnętrzną, której nam tak wszędzie potrzeba.

Jako jedno z najpierwszych i najgłówniejszych zadań przyszłego sejmu, uważam zmianę ustawy gminnej. W zasadzie jestem zwolennikiem połączenia obszaru dworskiego z gminą wiejską, ponieważ jednak obecnie ani jedna ani druga strona tego sobie nie życzy, gdyż gmina obawia się przewagi inteligentnej dworu, zaś obszar dworski obawia się utonąć w masie, przeto jestem za przygotowaniem wszelkich możebnych dróg do tego połączenia, tak, ażeby takowe dobrowolnie nastąpiło. Jakie zaś mają być te drogi i te środki, to ani pora, ani miejsce po temu, by takowe rozbierać! W przyszłości jestem także zwolennikiem gminy zbiorowej, gdyż tylko gminy zbiorowe mogą wytworzyć potrzebną siłę do ładu i porządku społecznego.

Drugą sprawą naglącą jest, że się tak wyrażę, dualizm naszych władz administracyjnych, albowiem mamy władze autonomiczne i rządowe, obydwie jednak nie odpowiadają swemu zadaniu, albowiem, kiedy pierwsze mają poznanie potrzeb i chęci, to nie posiadają siły, drugie zaś mają siłę, lecz brak im nieraz poznania i dobrych chęci.

Ten nienaturalny stosunek i dwoistość władz administracyjnych, powinne ustać i wtedy dopiero istnieć może samorząd.

Pod samorządem zaś rozumiem wydzielenie praw administracyjnych do wykonania przez organa autonomiczne, które jako będące na miejscu i znające lepiej stosunki miejscowe, potrafią też lepiej prawa te wykonywać. W ogóle wyznaję, że w tym względzie jestem zwolennikiem wniosku posła Dunajewskiego.

Niezbędnem jest także złożenie statutów osobnych dla miast, albowiem trudno traktować je na równi z każdą, choćby najlichszą wioską.

Co do spraw szkolnych, to i pod tym względem bardzo wiele pozostaje do życzenia; brak nam jeszcze szkół w ogóle, a szczególniej brak szkół wyższych, fachowych i brak nauczycieli. Najdotkliwiej daje się czuć zaś brak wyższych szkół żeńskich, które by stały otworem dla dziewcząt wszystkich stanów, wszystkich wyznań, a w szczególności dla dziewcząt żydowskich. Wszędzie gdziekolwiek byłem, dostrzegłem z szczególną radością, że dziewczęta żydowskie pragną się uczyć, pragną się kształcić. Zakładajmy więc wyższe szkoły żeńskie, kształćmy dziewczęta żydowskie, a przez nie z czasem możemy zrobić z żydów prawdziwych obywateli kraju, Polaków wyznania mojżeszowego. Oświaty nam trzeba przedewszystkiem, gdyż ona jest tym gruntem, na którym przyszłość naszą zbudować musimy.

Wspomniałem już panom, jak kraj nasz pod względem stosunków zdrowotnych jest zaniedbany. Rząd nie troszczy się o nie wcale, tak jakby go to wcale nie obchodziło; ministerstwo powiada, że sprawy zdrowotne u nas są mało uporządkowane, ja bym powiedział, że one są wcale nieuporządkowane. Kraj nasz ubogi nie może w tym względzie działać odpowiednio, a rząd nie spieszy z pomocą. Dzisiaj mamy w 13 większych miastach 226 lekarzów, zaś na prowincji, po miasteczkach, na blisko 5 miljonów ludności, posiadamy tylko 160 lekarzów, to jest: jednego na 11.500 mieszkańców! I trudno zaiste żądać od lekarzów, ażeby po ukończeniu swych nauk zagrzebywali się po wsiach lub małych miasteczkach, gdzieby z głodu umierać musieli, albowiem praktyka lekarska nie da im tam potrzebnego utrzymania, a oprócz niej, nie mają oni najmniejszego punktu oparcia. Niechaj więc rząd, którego to jest obowiązkiem, zamiast zaprowadzać bezpłatnych lekarzów asystentów, jak to jest w jego projekcie, raczej wyznaczy jakąś pomoc, o którą by lekarze wiejscy oprzeć się mogli, a stosunki zdrowotne znacznie się polepszą.

W związku ze sprawami sanitarnemi stoi także potrzeba powszechnej ustawy budowniczej, albowiem teraźniejsze budynki po wsiach i miasteczkach przez swą ciasnotę i nieczystość, przyczyniają się także bardzo wiele do śmiertelności.

Oprócz tego ponosi kraj nasz ogromne straty z powodu pożarów, którym przez zaprowadzenie ustawy budowniczej — choć w części tamę położyć by można. Tu przytoczę panom kilka cyfr, wyjętych z zestawienia Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń.

I tak, kraj nasz ponosi przez pożary straty rocznie do 6 miljonów; od r. 1870 do 1875 było w przecięciu pożarów rocznie 1.254, spaliło się budynków rocznie 4.695, tak iż na 1.000 budynków wypada 5·4%.

Niezbędnem jest także poprawienie ustawy drogowej, która w dzisiejszem jej brzmieniu nikogo niezadowala i jest powodem licznych i słusznych narzekań; potrzebna jest także ustawa normująca nasze stosunki kredytowe, to jest ustawa o lichwie. Nie tu jest miejsce i pora, ażebym rozwijał środki prowadzące do wyrwania kraju ze szpon lichwy, nadmieniam tylko, że dzielny środek taki widzę w Towarzystwach zaliczkowych, które też z tego względu na zupełne poparcie sejmu zasługują.

Nareszcie wyznać muszę, że zupełnie nie zgadzam się z dzisiejszą ordynacją wyborczą, która nam tyle ciemnych i wstecznych żywiołów do sejmu wprowadziła.

Najwięcej zaś pokrzywdzone są miasta i zadaniem każdego kraj swój miłującego posła, powinno być staranie o zmianę ordynacji wyborczej w ogóle, a powiększenie liczby posłów z miast w szczególe.

Kończąc me wyznanie nie będę panom ani szumnych obietnic czynił, ani też przyrzekał czegoś nie wykonalnego; jeżeli mnie zaufaniem waszem zaszczycicie, natenczas przyrzekam wam, iż według wypowiedzianych przezemnie zasad, będę się starał w miarę sił moich i możności pracować nad ich urzeczywistnieniem, pracować ciągle, wytrwale i niezłomnie, albowiem, jak już pierwej wspomniałem, jeżeli chcemy lepszej przyszłości kraju, to nateraz należy nam tylko pracować, pracować i jeszcze raz pracować.“

Na interpelację dr. Kamińskiego, jak się kandydat zapatruje na kwestję ruską i na znany w sprawie tej przez dr. Kamińskiego w sejmie postawiony wniosek, odpowiada:

Dr. Rożański: Kwestję ruską uważam jako sprawę czysto domową, rodzinną. Urodzony na zachodzie, mam o tej kwestji inne wyobrażenie. Jak już wspomniałem, uważam ją za sprawę rodzinną, i jak członkowie jednej i tej samej rodziny zbyt pochopni są widzieć wzajemnie tylko strony złe, ujemne, a nie widzą u siebie stron dobrych, dodatnich, tak i tu sprawa ta rozdrażnia i roznamiętnia niepotrzebnie dwa szczepy, które tyle czasów, tyle wieków w wspólnej zgodnie i harmonji na tej ziemi przeżyły. Winno temu nasze nieszczęśliwe położenie polityczne, z którego ludzie złej woli przy każdej sposobności skorzystać pragną, choćby to było nawet ze szkodą kraju.

Kwestji ruskiej nie mogę w żaden sposób przyznać znaczenia państwowego, jest ona czysto domową i tak też załatwioną być powinna. Z Rusinami prawdziwymi, gotów jestem każdej chwili paktować i podać rękę do zgody; ponieważ jednak pod hasłem sprawy ruskiej występują u nas ludzie, którzy są tak wrogami kraju jak i państwa, przeto z takimi ani paktować, ani im też ustępstw robić nie można. Kwestja ruska, jeżeli tylko jest żywotną i ma rację bytu, z pewnością przetrwa wszelkie próby i w końcu dojdzie do zadawalniającego rozwiązania; jeżeli zaś jest tylko sztucznie wywołanym fermentem, to natenczas i prawi Rusini sami się na niej poznają i ona sama przez siebie upadnie.

Od młodości mojej, była dla mnie Polska takim ideałem, jak ją jeden z wieszczów naszych opiewa, to jest:

„Polska wolna, Polska wielka,
Trzech narodów karmicielka!“

A więc wszystkie trzy narody we wzajemnej zgodzie i braterstwie połączone, a wszelkie rozterki między sobą w domu załatwiające; skoro jednak kwestja ruska u nas wywołaną została przez żywioły wrogie, skoro myśl o niej wylęgła się aż za granicami kraju, przeto powtarzam jeszcze raz, zgoda i jedność z Rusinami, ustępstwa dla nich wszelkie, zaś dla Moskali nic!

* * *

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 9. października.

(K.) Zapewne w ręku czytelników lwowskich jest już artykuł „Sonn u. Montags Z.“, w którym dziennik ten donosi apodyktycznie o sojuszu Austrji z Rosją w sprawie wschodniej. Doniesienie to jest co najmniej przedwczesne, ponieważ nikt z kierowników polityką austrjacką nie wie którą drogą Austrja pójdzie. Na teraz pewnem jest tyle, że gabinet Andrassego nie ulega jeszcze zupełnie wpływom tej partji, która dąży do wspólnej akcji z Rosją — i gdyby na taką akcję się zanosić miało, to ustąpienie Andrassego pierwej by nastąpić musiało — a na to w tej chwili nie zanosi się jeszcze. Partja, dążąca do rosyjskiego sojuszu jest wprawdzie silną, bo na jej czele stoją potężne figury, — czy jednak zwycięży, dotąd wyrokować o tem nie można.

Między ambasadą rosyjską a ministerstwem spraw zewnętrznych istnieje naprężenie wielkie.

O broszurze dr. Edwarda Gregra przewódzcy stronnictwa młodo-czeskiego niepotrzebnie rozpisują się dzienniki wiedeńskie tak szeroko. Stanowisko, jakie w tej broszurze zajął autor jest dotąd zupełnie izolowane, i dzienniki staroczeskie odejmują jej wszelkie znaczenie. Dr. Gregr potępia stanowczo politykę dotychczasową Czechów i dowodzi, że Czesi powinni wziąć udział w obradach rady państwa. Najbardziej interesującą częścią tej broszury jest atak wymierzony po raz pierwszy ze strony Czecha na historyczne prawo państwowe korony czeskiej. Gregr powiada że nikt na świecie tego prawa nie rozumie, nawet sami Czesi i że Palacki jeszcze przed rokiem 1861 nic o niem nie wiedział. — Wątpić należy, ażeby argumenta takie trafiły Czechom do przekonania.

W centralistycznych kołach wiedeńskich zrobiła wieść o kandydaturze dr. E. Czerkawskiego wrażenie arcyniemiłe.

Bukareszt 8. października.

Przed tygodniem książe Karol przybył z Synai i po odbyciu kilku konferencyj z ministrami jako też widzeniu się dłuższem z tutejszym konsulem jeneralnym i ajentem dyplomatycznym moskiewskim panem Stuartem, wyjechał dziś napowrót do Synai.

Jaki był rezultat tych narad — niewiadomo, lecz najbliższym ich wynikiem było że wczoraj wieczorem prezydent ministrów Bratiano w towarzystwie ministra wojny pułkownika Slaneceano i adjutanta książęcego wyjechali do Galatzu aby ztamtąd udać się do Liwadji powitać niby cara. — Na dworzec odprowadzał ich cały personal konsulatu moskiewskiego. Wątpliwą jest rzeczą czy tylko powitanie cara prawdziwym jest celem tej wycieczki. Tembardziej że po przyjeździe cara do Liwadji, już tam minister spraw zagranicznych Jonescu jeździł z czołobitnością. Obecność tam również ministra wojny wiele daje do myślenia. Po świeżym więc powrocie p. Bratiano z wyprawy do Siedmiogrodu na powitanie cesarza austrjackiego, takiż wyjazd do Liwadji na powitanie cara, daje do myślenia że Rumunja widząc niebezpieczeństwo wojny, stara się grunt wymacać, do kogo się przyłączyć, lecz biorąc miarę z tego że minister wojny w ostatniej wyprawie bierze udział — można przewidywać że szale na stronę Moskwy się przeważą.

Tymczasem dzienniki półurzędowe jak „Journal de Bucarest“ zapewniają o stanowczem utrzymaniu neutralności Rumunji. — W dzisiejszym numerze zaprzeczając pogłoskom dziennikarskim jakoby Rumunja pozwoliła na przechód wojsk moskiewskich powiada: „Rumunja nie wyparła się swej neutralności, i nie zmieni swej postawy, chyba że okoliczności możebne lecz nieprawdopodobne zmusiłyby ją do tego“. — Jestto więc zaprzeczenie potwierdzające to, co miało zaprzeczyć.

Mówiąc dalej o rekrutacji nakazanej i zwołaniu rezerw powołuje się na art. 10. „prawa o organizacji wojska“, który w tym czasie przepisuje ćwiczenia wojskowe. Gdzie zaś one będą miały miejsce, to zdaje się rozwój wypadków dopiero wskaże.

„Timpul“ (Czas) dziennik opozycji, dzisiejszy, podaje następujące telegramy:

Pest 6. października. Raporta urzędowe z Siedmiogrodu konstatują, że ochotnicy moskiewscy, zamiast udawać się do Serbji z Rumunji, przechodzą granicę austrjacką i grupują się na granicy Siedmiogrodu.

Pocałunki więc Reichstadzkie zaczynają wydawać owoce prędzej jeszcze jak owe niegdyś sławne pocałunki z wystawy paryskiej, których rezultatem był Sedan!

Dalej depesza z Wiednia 6. października mówi: „Usposobienie ogólne tutaj zaczyna być jak najwięcej wojownicze. Sytuacja jest najkrytyczniejsza. Dzienniki półurzędowe niemieckie występują bardzo gwałtownie przeciw Austrji, a moskiewskie, wojnę z Austrją uważają za nieuniknioną“.

Cóż się więc stało z ową stałością trojcesarskiego przymierza? Jak to pogodzić z owemi zapewnieniami pokojowemi ze strony wszystkich gabinetów?...

Jako pendent do pierwszej depeszy „Timpula“ dodać muszę że rzeczywiście liczba Moskali przejeżdżających od Jass do Turn-Sewerin, stopniowo zawsze się zmniejsza, tak że z 500 w Jassach, zaledwie 200 wysiada w Turnie. — Przytem wieści o krążeniu Moskali po wsiach rumuńskich oddawna tu krążą. A tym zagadkom, dopiero depesza ta daje dzisiaj rozwiązanie.

Lwów 11. października.

Zawieszenie broni. W wiedeńskich sferach dyplomatycznych mają nadzieję, że propozycja rosyjska dotycząca sześciotygodniowego zawieszenia broni, ma znaczne szanse powodzenia. Mocarstwa w razie jakiejkolwiek trudności, gotowe są nalegać pod tym względem z największym naciskiem tak na Serbję i na Czarnogórę jak i na Turcję. Gdy to poskutkuje i gdy wojujące strony okażą się przychylnemi propozycjom mocarstw co do zawarcia rozejmu na sześć, a najmniej na cztery tygodnie, natenczas nastąpi drugi krok mocarstw; a mianowicie rozpocznie się dyplomatyczna działalność reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu. Zawezwani oni zostaną, by wspólnie z Portą wypracowali projekt reform i takowy przedstawią odnośnym swym rządom do rozpatrzenia. Tym sposobem ma być przywrócony porządek i położony koniec rozlewowi krwi. Czy tylko takie różowe projekta nie pójdą tak samo do kosza jak już tyle innych? Tembardziej że do owej rosyjskiej propozycji zawieszenia broni dołączoną zostanie nota tej treści, że „Rosja wyczerpała już wszelkie środki rozwiązania trudności wschodnich w drodze pokojowej. Rząd cesarsko-rosyjski dość już złożył dowodów swego zamiłowania w pokoju.— Gdy gabinet petersburski przystał na propozycje lorda Derby, oświadczył wtedy wyraźnie, że jest to ostatnią granicą jego ustępstw. Otóż Porta propozycje te odrzuciła. Obecnie, według zdania księcia Gorczakowa, dwie tylko są możebne drogi zaprowadzenia pokoju: Albo Europa raz jeszcze porozumie się dla wyjednania zawieszenia broni na dłuższy czas, ażeby mieć możność dojść do pożądanych rezultatów w rokowaniach pokojowych, albo też przystanie na wojenną interwencję w zbuntowanych prowincjach. Innego wyjścia z tego labiryntu Rosja nie upatruje. Niewiemy czy dyplomaci ad hoc zwrócili na to uwagę, że Rosja od samego początku zajść na Wschodzie przystaje w zasadzie na każdą propozycję pacyfikacji jaką tylko wymyślą gabinety europejskie, ale zawsze dodaje swoje ale, które wywraca wszelkie misterne kombinacje. Tą samą drogą kroczy także Porta, zadając „reprezentantom mocarstw“ coraz to nowe pensa.

„Gołos“. Ciekawą wiadomość znajdujemy w „N. fr. Presse“ z powodu dziennika „Gołos“, który, jak utrzymuje wiedeński „Weltblatt“, jest jednym z najrozsądniejszych i najtrzeźwiej zapatrujących się na kwestję wschodnią organów rosyjskich. Oto gubernjalna gazetka „Kurjer Orłowski“ donosi, że niektórzy z tamecznych (t. j. orłowskich) agitatorów zamierzają wystosować „Gołosowi“ protest z powodu zajętego przez to pismo nieprzychylnego Słowianom stanowiska; protest ten ma być ogłoszony w pismach nie podzielających zdania „Gołosa“, a jednocześnie zagrozi się mu utratą prenumeratorów w całej orłowskiej gubernji. Możemy objaśnić wiedeński „Weltblatt“, że „Gołos“ nie jest wprawdzie pismem półurzędowem w takiem znaczeniu jak to rozumieją w Europie; że Krajewski, właściciel i redaktor tego czasopisma subwencji ani wskazówek od rządu nie otrzymuje; radzi sobie jednak inaczej, a zawsze bardzo skutecznie. Oto, sposobem znanym sobie „odgaduje“ zamiary i dążności rządu, a w końcu roku przedstawia komu należy swoje bezkorzystne zabiegi, wraz z opłakanym stanem swego budżetu i otrzymuje po kilkanaście tysięcy rubli dla pokrycia swych mniemanych niedoborów. Jeżeli „Gołos“ występuje obecnie przeciw ruchowi słowiańskiemu, to znaczy, że niezawodnie Krajewski zmiarkował zkąd wiatr wieje i w końcu roku dobrze w budżecie krok ten swój zamarkuje. Nie ręczylibyśmy nawet za to, że owa jakaś orłowska agitacja wywołana jest przez zręcznego wydawcę; nie mówi bowiem „N. fr. Presse“ zkąd wzięła tą wiadomość, a przecież niezawodnie „Kurjera Orłowskiego“ nie czytuje. Mianowicie przychodzi na myśl czy też sam „Gołos“ nie puścił tego bąka w wiedeńskiej gazecie.

Ściąganie wojsk rosyjskich ku granicy austrjackiej jest obecnie faktem nie dającym się zaprzeczyć; występuje bowiem coraz wyraźniej. Przemarsze których cel jest tajemnicą, odbywają się codziennie, koncentrowanie dokonywa się według ułożonego planu; zimowe kwatery urządzają się tuż przy austrjackiej granicy; urlopnicy i rezerwiści nadchodzą codziennie do ważniejszych punktów garnizonowych. W okręgu zamojskim zawezwano wszystkich urlopników na dzień 4 b. m. (st. st.). Z okręgu husiatyńskiego jak donoszą do „Deutsche Zt.“ nadchodzą codziennie wieści niepokojące, z Brodów również donoszą o ciągłych ruchach wojska w Radziwiłowie, Dubnie, Olchowczyku, Koźmińczyku i Jarmolińcach tuż przy granicy polsko-galicyjskiej wojska zajmują stałe kwatery; artylerja i kawalerja w silnych oddziałach podchodzi; małe miasteczka pełne są wojskowych; jenerałowie i oficerowie mieszczą się w lichych karczmach. Przybywający z Polski kongresowej utrzymują, że znajduje się tam do 30.000 samej kawalerji. Przejazd ochotników przez Szczakowę trwa ciągle.

„Stara Planina,“ dziennik wychodzący w Bułgarji ogłasza następny projekt politycznego programu dla tego kraju: „1) Bułgarja, Tracja i Macedonia połączone zostaną w jedno państwo bułgarskie; Takie niezależne (suverain) państwo będzie rządzone na podstawie konstytucji; 3) Wszystkie ludy żyjące w tem państwie będą równe wobec prawa; 4) W bułgarskiem państwie zaprowadzoną zostanie najzupełniejsza wolność sumienia; 5) Służbie wojskowej i przymusowi szkolnemu podlegają wszyscy bez wyjątku. Dla ochrony obywateli wydaną będzie ustawa zgodna z krajowemi narodowemi obyczajami.“ Zdaje się że program ten został wraz z odpowiednim memorjałem przedstawiony lordowi Derby, a jak donoszą z Konstantynopola oba dokumenta zredagować miał Ignatiew przy pomocy Bałabanowa, mianującego się reprezentantem bułgarskiego narodu.

Francja. Francuski minister oświaty Waddington wystosował okólnik do rektorów miejskich szkół średnich, w którym zawiadamia, iż rząd zamierza obecnie uczynić więcej dla tych zakładów aniżeli to dotąd miało miejsce i nietylko urządzić nowe katedry, ale i polepszyć utrzymanie nauczycieli. Na żądanie ministra oświaty izby podwyższyły kredyt dla szkół średnich z 450,000 na 700,000 fr.; ponieważ jednak ma to nastąpić dopiero z rokiem 1878, a rząd już teraz pragnie coś zrobić dla nauczycieli, wzywa się zatem rektorów do utworzenia spisu tych, którzy ze względu na zasługi naprzód powinni być wynagrodzeni. Tymczasowo dodatek do pensji wyznaczony przez rząd nie może przenosić 300 fr.; lecz gminie pozostawia się ze swojej strony o tyleż lub wyżej płacę nauczycielską podwyższyć.

* * *

Wybory do sejmu w W. Ks. Poznańskiem.

Po długich walkach przedwyborczych w Poznańskiem przyszło nareszcie do porozumienia się i komitet wyborczy naznaczył już kandydatów na każdy okręg. Na odezwie polecającej tych kandydatów podpisani są: A. Radoński, Ks. Sikorski, T. Chłapowski, M. hr. Kwilecki i W. Wierzbiński.

Kandydaci poleceni są następujący:

1) Okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnicki: Władysław Wierzbiński z Poznania, Ks. dr. Respądek z Ponieca, Kazimierz Kantak z Poznania.

2) Okręg pleszewsko-krotoszyński: Ks. dr. Jażdżewski ze Zdun, Bogusław Łubieński z Kiączyna.

3) Okręg wyborczy bukowsko-kościański: Stanisław Chłapowski z Szóldr, Teofil Magdziński z Bydgoszczy.

4) Okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski: Dr. H. Szuman z Władysławowa, Dr. Franciszek Chłapowski.

5) Okręg wyborczy śremsko-środzko-wrzesiński: Radca Pilaski z Poznania, Ks. dr. Stablewski z Wrześni, dr. Roman Komierowski z Nieżychowa.

6) Okręg wyborczy obornicko-poznański: Maksymiljan hr. Bniński z Pamiątkowa, Ks. Ludwik Ziętkiewicz z Obiezierza.

7) Okręg wyborczy krobsko-wschowski: Ks. dr. Respądek z Ponieca, Gustaw Potworowski z Goli.

8) Okręg wyborczy inowrosławsko-szubiński: Tomasz Kozłowski z Jaront, Eustachy Rogaliński z Królikowa.

9) Okręg wyborczy szamotulsko-międzychodzki: Ks. Ludwik Ziętkiewicz z Obiezierza, dr. Roman Komierowski z Nieżychowa.

10) Okręg wyborczy wyrzysko-bydgoski: Adolf Koczorowski z Dębna, książę prałat książę Radziwiłł z Ostrowa, dr. R. Komierowski z Nieżychowa.

11) Miasto Poznań: Kazimierz Kantak z Poznania.

12) Okręg wyborczy czarnkowsko-chodzieski: dr. H. Szuman z Władysławowa.

13) Okręg wyborczy babimostsko-międzyrzecki: Ks. dziekan Röhr z Zbąszynia, Bernard Haza-Radlic z Lewic.

WOJNA.

Zerwanie rozejmu przez Muktarabaszę starają się Turcy uniewinnić twierdzeniem, iż tenże z powodu przerwy telegraficznych komunikacji pomiędzy Trebinją i Lubinją nie mógł być zawiadomionym o przedłużeniu zawieszenia broni. Twierdzenie to wszelakoż nie uwalnia Muktara z zarzutu złej wiary, Czarnogórcy bowiem zapewniają iż sami go o przedłużeniu rozejmu zawiadomili. Cokolwiek bądź Muktar-basza otrzymał już należytą karę za swą złą wiarę, pierwotne powodzenie bowiem ataku na nieprzygotowanych do obrony Czarnogórców zmieniło się niebawem w klęskę, wskutek której Turcy do 1.300 ludzi straciwszy aż do Kłobuka cofnąć się musieli. Manewr Muktara, zresztą dążył jak się zdaje jedynie do tego, by módz sobie umożliwić odwrót z Zaslapia, gdzie według zapewnień korespondentów dalszy pobyt jego stał się wprost już niemożliwym, mianowicie od czasu, gdy wojewoda Dakovicz przebywszy Trebinscię, odciął mu linję odwrotu. Dakovicz stoi obecnie pomiędzy Trebinją a Lubinją, które to ostatnie miejsce przez Czarnogórców spalonem zostało. Tureckie oddziały w pomoc Muktarowi spieszące zostały przez Dakovicza zupełnie rozproszonemi.

Nad Morawą panuje od d. 1 b. m. cisza zupełna, a jedynym faktem zaszłym na tym wojennym teatrze, jest manewr Ilji Czolak Anticza, który z Jankowej Klissury posunął się w kierunku Kursumlji zagrażając komunikacjom armji Abd-ul-Kerima z Niżem. Według wiadomości z Belgradu nadeszłych zajął Anticz wszystkie wsie w dolinie Toplicy (tureckie terytorjum) i stoi obecnie pod Kursumlją.

Armja Serdar-Ekrema została odejściem baszybuzuków znacznie osłabioną. Ubytek w ludziach wskutek tego powstały ma wynosić 15.000 ludzi. Ubytek ten starał się Abd-ul-Kerim pokryć posiłkami z nad Timoku do głównej armji powołanemi. Swojego czasu donosiliśmy o odejściu tych posiłków nad Morawę, dotąd wszelakoż nie mamy żadnych wieści czyli posiłki te na linję bojową przybyły.

Nad Driną stoczyli Turcy kilka utarczek, usiłując wyprzeć Serbów z pozycji wzdłuż brzegów tej rzeki przez wojska serbskie zajętych, a w ostatnich czasach mocno obwarowanych. Jeżeliby się Turkom powiodło zająć Prujawor, natenczas musiałyby wojska serbskie opuścić wszystkie szańce brzegów Driny broniące. Z Belgradu wysłano liczne posiłki na tę linję bojową.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Dementi. Wiadomość o zamierzonym kwaterunku 50.000 wojska we Lwowie, zaczerpnięta z „Gazety Narodowej" a powtórzona przez inne dzienniki, narobiła wiele popłochu, a nawet zaniepokoiła giełdę wiedeńską — okazała się atoli zupełnie mylną. Wczoraj bowiem otrzymaliśmy z magistratu wyjaśnienia, według których nie nadeszły tam od władz wojskowych żadne podobne zarządzenia i nikogo o miejsce na kwatery nie zapytywano.

Fałszywy alarm. Wczoraj zrana obudził mieszkańców naszego miasta dzwon wieży ratuszowej, zwiastując pożar na trzeciej dzielnicy. Straż ogniowa ochotnicza i miejska podążyła w licznym zastępie z całym aparatem na miejsce wrzekomego pożaru, ku największemu jednak zdziwieniu nie zastała żadnego w tem miejscu popłochu. Dym powstał ztąd, iż na podwórzu młyna parowego p. Domsa topiono w kotle maź, przeznaczoną do smarowania dachu.

W teatrze dają dzisiaj operę „Foscari"; jutro komedja Sardou „Stryj Sam", a w sobotę „Hugenoci".

„Słowa" numer wtorkowy został znowu za „Odezwę do wyborców" przez prokuratorję państwa skonfiskowany.

Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika przyjęła na miejsce zmarłego Miesesa w skład swój jako członka dr. Klemensa Raczyńskiego, adwokata w Wiedniu.

Wybór uzupełniający trzynastu członków Rady powiatowej w Krakowie z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 10. listopada 1876 r. Wybory te odbędą się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom miejscowe starostwo.

Na zjeździe adwokatów w Pradze wybrano dr. Herdtla przewodniczącym dr. Krattera (ze Lwowa) i dr. Reisiga z Pragi zastępcami. Dr. Lederer z Pragi postawił do przyszłego zjazdu wniosek w przedmiocie zniesienia przymusu legalizacyjnego. Dr. Jacques (z Wiednia) przedłożył reformę prawa międzynarodowego.

P. Józef Ostrowski, szef firmy „J. Ostrowski i Syn", o której upadku donosiliśmy w swoim czasie, otworzył na nowo w Rynku w dawnym handlu swoim, gdzie dziś odbywa się wyprzedaż, pracownię wyrobów złotniczych i jubilerskich. Zaufaniem, jakiem się cieszyła ta firma we Lwowie przez lat 40 przeszło cieszyła, pozwala nam spodziewać się, że i dziś publiczność nasza nie odmówi swego poparcia poczciwej i rzetelnej pracy p. Ostrowskiego.

Miejskie muzeum przemysłowe umieszczone w salach strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej we Lwowie, uległa obecnie pewnym zmianom. Celem urządzenia szkoły rysunków i modelowania, która wkrótce wejdzie w życie, postanowił zarząd muzealny przenieść wszystkie przedmioty wystawione w sali głównej na pierwszym piętrze, do innych sal przyległych, a tę salę przekształcić na salę rysunkową. Będzie ona oświetloną gazem. W tych dniach otrzymało muzeum bardzo piękne wyroby szklane od firmy wiedeńskiej Schreibers Neffen, która na wystawie wiedeńskiej otrzymała dyplom honorowy i nasze muzeum wzbogaciła już niejednokrotnie pięknemi okazami.

Nagła śmierć. Dziś rano znaleziono w Pełtwi na Korytach nieżywą kobietę. Śmierć nastąpiła wskutek apopleksji.

Zwłoki samobójcy, Salomona Nadla wydobyto wczoraj popołudniu ze stawu Pełczyńskiego. Powodem samobójstwa była obawa uwięzienia przez sąd karny. Liczył on lat 21 i był synem współwłaściciela kamienicy przy ulicy Krakowskiej.

Kradzież akt sądowych. Przedwczoraj odbyła się rewizja sądowa z asystencją policji w pomieszkaniu kilku izraelitów, których zarazem uwięziono. Mają oni być obwinieni o kradzież akt tutejszego sądu powiatowego w sprawach karnych. Do tej sprawy należał Nadel Salomon, który wczoraj utopił się w stawie Pełczyńskim.

Kradzież cielęcia. Zeszłej nocy zakradł się złodziej odbiwszy kłódkę od furtki na podwórzu p. Kwaszyńskiego, właściciela fabryki machin przy ulicy Łyczakowskiej, i uprowadził cielę maści czerwonej z białemi łatkami. Cielę popędzono w kierunku Zniesienia.

Wiedeń d. 10. paźdz. (Koresp. „Kron. Codz." Jednym z faktów nader ciekawych jest przebieg procesu, wytoczonego przez ks. Bismarka niejakiemu drowi Springmühlowi z powodu broszury, w której tenże uderzył na złą wiarę żelaznego księcia, i potępił rewolucyjno-aneksyjną jego politykę. Sprawa wytoczoną została przed roki przysięgłych; zastępcą skarżących był w myśl kodeksu karnego znany prokurator wiedeński hr. Lamezan. Rzecz to istotnie była nader ciekawa widzieć urzędnika austrjackiej monarchji, prokuratora państwa, zatem najbardziej urzędowego rzecznika państwowej myśli, broniącego polityki męża, z którego nazwiskiem wiąże się wspomnienie Sadowej. Objektywność, której przy tej sposobności dowiódł hr. Lamezan jest zaiste nader zadziwiającą, bardziej zaś zadziwiającym jeszcze faktem jest to, że przysięgli, pomimo świetnej obrony dr. Neudy, który wprost do austrjackiego ich apelował patrjotyzmu, uznali treść broszury dr. Springmühla za rzecz karygodną, i dali tem samem ks. Bismarkowi najzupełniejsze rozgrzeszenie.

Na wystawie obrazów w tutejszym Kunstvereinie zwracają na siebie uwagę powszechną obrazy polskich malarzy. Szczególniejszem uznaniem cieszy się zasługujący na to jak najzupełniej obraz Brandta „Kozacy przy ognisku", tudzież obrazek rodzajowy Kozakiewicza „Bawiące się dzieci" przedstawiający, a nadzwyczaj wdzięcznie malowany. Obydwa te dzieła zajmują bezwątpienia pierwsze miejsce pomiędzy obrazami z Monachjum nadesłanemi.

Proces skandaliczny. W „państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów" czyli innemi słowami w Prusiech zanosi się obecnie na proces o oszczerstwo, który prawdopodobnie większego jeszcze będzie powodem skandalu, niż proces Offenheima. Mianowicie chodzi tu o broszurę napisaną przez konserwatystę, deputowanego von Diest-Daber, a dotyczącą założenia „Pruskiego centralnego akcyjnego Towarzystwa kredytowego ziemskiego", przy którem to założeniu douceury i trynkgeldy ważną bardzo odgrywały rolę. Mianowicie zarzuca von Diest-Daber pewnym najwyżej stojącym urzędnikom państwowym, iż przyjmując udziały konsorcjalne t. z. Betheiligungen stali się winnymi korrupcji. Von Diest-Daber zamierza w razie procesu powołać na świadków pp. Fremy i Rotszylda z Paryża, Rotszylda z Frankfurtu, byłych pruskich ministrów Roona, Selchow i Itzenplitz, posłów Miquel, Hammacher i Lasker, niezliczoną ilość tajnych i ministerjalnych radców, pp. Bleichröder, Hansemann, Philippsborn, ekonomistę dr. Perrota, byłego redaktora dziennika „Kreuzzeitung" p. v. Natusius-Ludom, byłego tajnego radcę i totumfackiego ks. Bismarka, Wagenera i jego pomocnika Mayera, tudzież wielu innych. Zdaje się jednak, że prokuratorja państwa nie bardzo pragnie jąć się tej „skandalicznej sprawy" i wytoczy proces dopiero wtedy, gdy ją do tego zmusi opinja publiczna.

I starość doczekała się swej monografji. Do rzędu pożytecznych publikacji przybywa nowa a mianowicie zapowiedziane przez Księgarnię Polską dzieło znakomitego lekarza i przyrodnika francuskiego dr. Reveille-Parise „O starości" w przekładzie polskim dr. Olszewskiego. Jest to dzieło przeważnie hygieniczne poświęcone wyłącznie podeszłemu wiekowi, który najbardziej potrzebuje wskazówek i porady lekarskiej, gdy już sama natura nie dopisuje. Uznanie, jakie to dzieło spotkało we Francji, gdzie wyszczególnione zostało publiczną nagrodą, pochlebne przyjęcie w świecie uczonym i szeroki rozgłos dają dostateczną rękojmię jego wartości. Bliższe szczegóły odkładamy aż dzieło wyjdzie z druku w polskim przekładzie, na co niedługo będziemy czekać.

Wydawanych nakładem tejże księgarni „Dziejów powszechnych Szlossera" wyszedł już z druku zeszyt 97, a cały czysty dochód z tego wydawnictwa przeznaczony jest jak wiadomo, na pomnożenie funduszu oświaty ludowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Egzamin w szkole wyprawy lnu. Komitet Towarzystwa gospodarskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż dnia 6go listopada b. r. odbędą się egzamina w zakładzie uprawy i wyprawy lnu w Gródku, a zwracając uwagę, iż egzamina te są publiczne, zaprasza na nie uprzejmie nietylko rodziców, krewnych i opiekunów, ale i wszystkie osoby, któreby dokładne wyobrażenie o stanie tego zakładu wyrobić sobie życzyły.

Nowe stemple. Od dnia 1. stycznia 1877 będą wprowadzone w obieg zmienione znaczki stemplowe (marki) wszystkich kategorji.

Znaczki stemplowe, obecnie w obiegu będące, wyjdą z końcem stycznia 1877 r. całkiem z używania.

Użycie więc tych znaczków stemplowych po dniu 31. stycznia 1877 równać się będzie zupełnemu nieostemplowaniu i pociągnie za sobą takie prawne skutki, jakie według ustaw o należytościach połączone są z nieostemplowaniem.

Od dnia 1. lutego do włącznie 30. kwietnia 1877, wymieniać będą c. k. magazyny stemplowe bezpłatnie wyszłe z obiegu i używania a niezużyte już znaczki stemplowe na nowe w obieg wchodzące znaczki stemplowe z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów.

Po dniu 30. kwietnia 1877 r. nie ma miejsca ani wymiana uchylonych z obiegu znaczków stemplowych ani też żadne jakiekolwiekbądź inne wynagrodzenie za takowe.

Wybory wyborców w gminach wiejskich wypadły dość pomyślnie, pomimo silnej agitacji ruteńskiej.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 30. września. do 6. paździer.

1876 r. — 1875 r.

zlr. 221.892 c.55. — zlr. 152.877 c. 11.

Dochód od 1. stycznia do 29. września:

zlr. 6,966.939 c. 80. — zlr. 7,549.883 ct. 29.

Ogółem dochód:

złr. 7,188.832 ct. 35. — zlr. 7,702·760 ct. 40.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie austrjaccy po wspólnej konferencji z węgierskimi, wyjechali 10. bieżącego miesiąca z Pesztu z powrotem do Wiednia. Jak słychać ułożono już definitywnie teksty uchwał, dotyczące traktatu cłowego i handlowego, kwoty i długu 80 miljonowego, które mają być przedłożone reprezentacjom obu połów monarchji.

Półurzędowe dzienniki zaprzeczają pogłosce o zawarciu przymierza między Włochami a Rosją, którego podstawy ułożyć miał w Wiedniu hr. Sumarokow z posłem włoskim hrabią Robillant. Inne dzienniki obstają przy swem twierdzeniu. Sądzimy że na ten raz słuszność jest po stronie organów półurzędowych; wątpić bowiem wypada by obecny rząd półwyspu w przededniu wyborów do parlamentu zechciał robić tak ważny krok i opuszczał tak dogodne dotąd stanowisko swe wobec sprawy wschodniej jakie dotąd zajmował. Bodaj czy owa wiadomość o włosko-rosyjskiem przmierzu nie wynikła z potrzeby wywarcia nacisku na Austrję.

Dnia 10. b. m. odbyło się w Konstantynopolu nadzwyczajne posiedzenie rady państwa do którego zawezwano i ulemów, dla uregulowania ustawy o radzie jeneralnej i senacie. Na drugi dzień znowu odbyło się posiedzenie. Obradowano nad projektem zawieszenia broni.

Rosyjscy ochotnicy piszą do Petersburga z Deligradu iż w razie gdyby Serbja zawarła dłuższe zawieszenie broni, wszyscy Rosjanie służący w armji Czerniajewa udadzą się do Bułgarji by na własną rękę przeprowadzić wyswobodzenie tego kraju.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zawezwało rosyjskich lekarzy pozostających w Serbji ażeby zwracali uwagę na desinfekcję pól bitew i uorganizowali całą służbę desinfekcyjną. Więc już rosyjskie ministerstwa poczynają rozporządzać się w Serbji jakby we własnym kraju!

Królewskie pronunciamento w Belgradzie ma znowu wysunąć się na widownię. Donoszą że robią się przygotowania do ceremonji złożenia hołdu, a nawet koronacji w Deligradzie.

Hr. Arnim wystosował do ks. Bismarka obszerne pismo, które następnie zostanie ogłoszone jako druga część broszury „Pro nihilo".

Paryska komisja budżetowa przyjęła sprawozdanie Gambetty, w którem tenże oświadcza się w zasadzie za podatkiem dochodowym. Wszystkie wartości, nawet francuska renta będą według tego memorjału podlegać podatkowi dochodowemu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 9 października

Jed. dług pań. w bnkn.	65·65	Londyn	122 60
„ „ „ w srebr.	68·70	Srebro	102·50
Losy pożycz. z 1860	111·10	20-frankówka	9·82
Akcje banku narod.	850·—	Dukat ces. men.	5·86
„ „ kredyt.	152 80	100 mark niem.	59 35

Wiedeń, 11 października, 10 godzina 42 minut:

Akcje Kredytowe	155·60	Akcje kol. K.-L.	209 50
„ Anglo-A.B.	83·60	„ „ Połud.	80 —
„ Unionbank	59·50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dn. 11 października, 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	29·—
„ węgier. kredyt.	124 30	Galic. Indemniz.	85·50
„ anglo-austr. B.	83 80	1864 Losy	131.50
„ Unionbank	59·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	209·25	Verkehrsbank	84·—
„ „ północnej	178.50	Tureckie losy	15·25
„ „ południowej	79 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	101·50	Staatsbahn	280·—
„ „ Elżbiety	143·—	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	119·50	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn.	98·50	Węgierskie losy	72·—
„ „ Rudolfa	105 50	Marki niem.	60·05
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: mgłe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	269 20	Staatsbahn	465·50
Akcje kredytowe	256·—	Kolej rumuńska	15·25
Lombardy	133·—	Austr. banknoty	165·20
Galicyjskie	86·40	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·47; Lombardy 170 —

Telegramy zbożowe, Wiedeń 9 października Okowita 29 25—. Buda-Peszt. Pszenica 10 60 — 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 51·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 200·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 10 paśdzernika		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	208 25	210 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	119 —	121 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 85	85 70
„ „ „ 4% „	77 75	78 60
„ „ „ 5% „	84 75	85 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 40	89 25
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 —	94 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 40	86 25
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 77	5 86
20-frankówka	9 78	9 88
Półimperjał rosyjski	9 86	1005
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 68
„ „ papierowy	1 60	1 61
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	101 75	103 50
Wiedeń. 9 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	65 65	65 80
„ „ „ srebrem	68 60	68 90
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	72 75	73 50
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 —
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 75	73 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 80	97 95
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	256 50	258 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 70	111 90
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ zeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	850 —	853 —
Zakładu kredytowego	152 70	152 90
Żeglugi parowej na Dunaju	366 —	368 —
Kolei północnej Ferdynanda	1700	1795
„ rządowej fr. a.	280 50	281 —
„ zachod. c. Elżbiety	142 50	143 50
„ południowej	79 —	79 25
„ galicyjskiej	208 75	209 —
„ czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	99 —	99 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	105 50	106 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 86	5 88
„ dukat na wagę	5 88	5 90
Napoleondory	9 82	9 82
Suweryny angielskie	12 25	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 50	102 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 35	60 45

Podziękowanie.

Przyciśnięty potrzebami, część chmielu mojego jeszcze w marcu b. r. po złr. 50, resztę zaś w lipcu b. r. po złr. 105 firmie „Gedulii Russmanna następcy“ sprzedałem.

Lecz gdy później cena chmielu w trójnasób prawie wyszła do góry, pan Ignacy Russmann przybył sam do mnie, a powodowany jedynie sumiennością i ludzkością, wezwał mnie, bym nie zważając na dawniejszą z nim ugodę, oznaczył mu inną nową cenę, któraby z mojem zadowoleniem konweniowała.

A gdym nie mając do tego prawa uczynić tego nie chciał, pan Ignacy Russmann pomimo dawniejszego najformalniejszego kontraktu, sam z własnej inicjatymy zapłacił mi po złr. 140, mówię po sto czterdzieści złotych za każdy centnar chmielu mojego.

Nie mogąc się za tak szlachetne, niepraktykowane u kupców postępowanie, odwdzięczyć inaczej panu Russmannowi, podaję ten fakt do publicznej wiadomości, życząc wszystkim producentom, by z takimi tylko ludźmi - kupcami interesa robić mogli i chcieli.

Czarne Niwy w październiku 1876.

149 1—2 **Ignacy Gruszecki.**

Wychów królików

pod tym tytułem wyszło poprawną polszczyzną napisane, bardzo praktyczne i przez wszystkie czasopisma polskie najlepiej zalecone dziełko z mnogiemi drzeworytami w tekście, traktujące oprócz samego wychowu królików, także o przyrządzaniu potraw z mięsa królików, obecnie przy drogich cenach mięsa wołowego do odżywienia szczególniej klasy ciężko pracującej i ludu wiejskiego bardzo przydatnych. 141 3—3

Prenumeratę po **1 złr.** za egzemplarz przyjmuje wydawca za przekazem pocztowym pod adresem

„Antoni Popiel w Szczakowie“

do końca października 1876.

Z Administracji „Szczutka“.

Z rozpoczynającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

Prenumerata na Październik, Listopad i Grudzień wynosi **2** złr. **50** ct.

Na Październik **85** ct.

Adres: Administracja „Szczutka“, Lwów, poste-restante.

Już wyszły z druku w taniem wydaniu

Goszczyńskiego, **„Zamek Kaniowski“** . . . . 35 ct.

Krasickiego, **„Myszeis“**, poemat żartobliwy . . . 20 „

Słowackiego, **„Lilla Weneda“** 40 „

Słowackiego, **„Balladyna“** 60 „

109 nakładem 14—?

KSIĘGARNI POLSKIEJ

we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.